

David Fly: Jestem artystą

Data publikacji: 19.02.2013 19:00

Żeby robić to, co kocha przebył długą drogę. Studiował, wyjechał za granicę... Pewnego dnia zrozumiał, że sam w sobie dusi się i postawił wszystko na jedną kartę David Fly, czyli Dawid Muchewicz ze Skoczowa wystąpił już na niejednej scenie i jak mówi chce, żeby było to sensem jego życia.

Jesteś bardziej grajkiem, czy bardziej artystą?

Chcę być artystą. Do tego dążę. Wiem, czego chcę w życiu, chce grać, chce nagrać płytę i robić to, co kocham.

Nim jednak muzyka stała się Twoim sposobem na życie przeszedłeś długą drogę...

Kiedyś byłem na jakiejś imprezie. W tym czasie odbywał się casting na wokalistę do jednego z zespołów. Powiedziałem o tym kumplowi. Ten odparł – na co czekasz, idź! Rzuciłem wszystko i poszedłem. No, tak to się zaczęło.

Koncerty jednak nie były wyłącznym sposobem na życie...

Oczywiście, jednak sprawiały mi przyjemność, choć nie byłem doskonały, dużo musiałem pracować nad sobą. Uczyłem się i śpiewałem...

Chodziłeś też do szkoły, a dziś wyłącznie muzyka jest twoim sensem życia...

Dokładnie tak. Potem były studia – filozofia. To też rzuciłem, bo stwierdziłem, że nie jest to moja droga. Potem zacząłem pracować, wyjechałem za granicę. Tam byłem zupełnie sam ze sobą. Myślałem, że się uduszę. Dlatego postanowiłem wrócić i do Polski i zająć się wyłącznie graniem muzyki.

Tak się zrodził David Fly. Brałeś udział w programach dla młodych gwiazd. Zaprezentowałeś się w X-factorze. Chciałeś tam znaleźć szansę na sukces?

Ten program był sprawdzianem. Chciałem, żeby ktoś mnie ocenił. Wcale nie chciałem wygrać, czy zdobyć wysokiego miejsca. Choć wiem, że teraz każdy powie, że każdy, który nie wygrał tak mówi, ale ja właśnie z takim nastawieniem poszedłem na te przesłuchania.

Gdzie Cię można posłuchać?

Właściwie z chęcią gram tam gdzie znajdzie się 2m x 2m powierzchni. Koncertuję w klubach, lokalach i na ulicy...

Jesteś takim ulicznym grajkiem?

Niby tak, ale nie gram tego co chcą ludzie. Kiedyś podszedł do mnie pewien gość i mówi mi, żebym zagrał jakąś piosenkę. Nie lubiłem jej, więc jej nie zagrałem. Dziś już mniej koncertuję na ulicy, ale kiedyś całymi miesiącami tak graliśmy. Wsiadaliśmy do samochodu i jechaliśmy w Polskę.

Tak można żyć rok, dwa... ale chyba nie całe życie...

Chcę przede wszystkim poświęcić się muzyce, jeśli to oznacza, że będę musiał grać jeszcze długo na ulicach to też to zaakceptuję. Robię to co kocham, a to dla mnie jest najważniejsze. Kiedyś w końcu nagram tę płytę, a wtedy będę myślał co dalej.

W jakim stylu czujesz się najlepiej?

Mamy własne, klimatyczne aranżacje w stylu Folk-Blues-Soul, ale gramy różną muzykę. Trzeba przyjść na koncert i

posłuchać.

Pomagasz też młodym artystom. Opec mike ma zagościć też w Cieszynie i to z Twojej inicjatywy...

Tak 24 lutego o godz. 19.00 w Herbaciarni „Laja” na Wzgórzu Zamkowym w Cieszynie odbędzie się pierwszy koncert z cyklu „Open mike”. Jest to rodzaj przedstawienia na żywo (z ang. „otwarty mikrofon”), w którym każdy może wziąć udział. Imprezy tego typu są bardzo popularne w Stanach, jak i w innych krajach. Ideą imprezy, którą organizujemy, jest zaprezentowanie artystów (muzyków, poetów i tak dalej) ze Śląska Cieszyńskiego, o zerowym bądź małym dorobku, ale nie tylko. Wydarzenie ma charakter otwarty. Wiemy, jak ciężko jest promować się komuś, kto nie posiada żadnych znajomości, kontaktów lub po prostu siły przebicia. Wykorzystując własne doświadczenie, chcemy stworzyć możliwość, by każdy, kto tworzy, mógł stanąć za mikrofonem i przedstawić wybrany utwór lub utwory. Nie ma dla nas znaczenia wiek, narodowość czy wcześniejsze doświadczenia związane ze sceną. Jedno jest ważne – by to, co się prezentuje, było efektem własnej twórczości.

ROZMAWIAŁA DOROTA KOCHMAN